

EFEBOS

DROGI CZYTELNIKU

Proponujemy Ci lekturę jedyną w swoim rodzaju, może Cię nie znu-
dzi, a kto wie, czy nie zaciekawi. Masz przed sobą pismo warszawskich
gejów (albo pedałów, jeśli wolisz).

Wpadliśmy na pomysł nie nowy: nic o nas bez nas. Dość już tra-
ktowania nas w sposób przedmiotowy, chcemy sami mieć prawo do głosu we
własnych sprawach, o których wiemy zapewne więcej niż ktokolwiek inny.



Ponieważ zanoszą się na to, że niebawem pełnić
będziemy rolę dyżurnych czarownic, nie możemy
bezczylnie przyglądać się układaniu stosów. Nie
warto szukać winnych, których nie ma. Brońmy się
wspólnie przed zarazą, wobec której przestaje być
ważne, czy woli się chłopców, czy dziewczyny.
Obrona przed AIDS wymaga solidarnego współdziałania
wszystkich. Również nas - homoseksualistów.

Pragniemy więc zorganizować się w Ruchu Homoseksualistów, którego
program wyobrażamy sobie następująco:

1) Przyjście z pomocą grupie mniejszości seksualnej zagrożonej śmier-
telną chorobą - groźna dla wszystkich.

a) propagowanie wśród homoseksualistów idei monogamicznych związków
oraz metod bezpiecznego zachowania się w sferze seksu.

b) umożliwienie osobom samotnym i wyalienowanym nawiązania kontaktów
wewnątrz środowiska w sposób godny.

c) otoczenie opieką osób samotnych i chorych.

2) Współdziałanie z władzami w zakresie profilaktyki, propagandy
higienicznej i zdrowotnej oraz ochrony przed grupami przestępczymi
żerującymi na środowisku homoseksualistów.

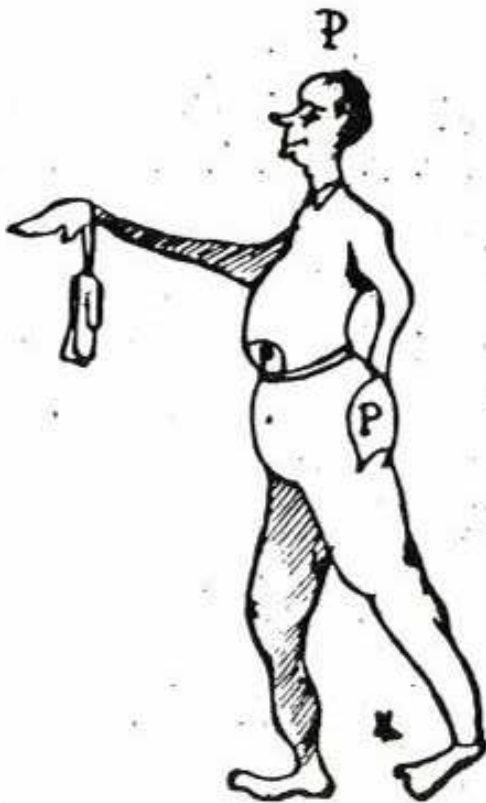
3) Zwalczanie stereotypowego wizerunku "pedała - zboczeńca", zatarcie
karykaturalnego obrazu obyczajowości naszego środowiska poprzez
przybliżenie społeczeństwu prawdziwej sylwetki homoseksualisty -
normalnego człowieka, uczestnika życia społecznego, który różni się od
ogółu jedynie orientacją seksualną.

Realizacja tych celów możliwa jest tylko w przypadku stworzenia
organizowanej grupy, która mogłaby podjąć współpracę z instytucjami
zajmującymi się problematyką AIDS, które jednak mają ograniczony dostęp
do środowiska homoseksualistów. Liczymy również na współpracę lekarzy,
psychologów, socjologów, dziennikarzy itp., którym nie obojętne są
te problemy.

Liczymy także na Ciebie!

EFEBOS

Oto zauważono, że istniejemy. Zawdzięczamy to co prawda zarazie, więc nie ma się z czego cieszyć, ale niewątpliwie trzeba ów fakt wykorzystać - chociażby po to, żeby ludziom wreszcie powiedzieć, że przede wszystkim jesteśmy ludźmi. Sytuacja jest poniekąd paradoksalna: w tzw. opinii oświeconych funkcjonowało do niedawna przeświadczenie, że homoseksualizm to domena kilku facetów żyjących w starożytności, a i może jeszcze paru artystów bardziej współczesnych, otoczonych ekscentrycznymi satelitami, do których przyłgnęły mało pieszczotliwe miana: pedały i cioty. W opinii ludowej zaś, charakterystycznej dla gospodyń domowych, homoseksualista to ktoś o statusie mniej więcej wilkołaka, który dopada swe niewinne ofiary w najniebezpieczniejszych celach, jakie tylko można sobie pomyśleć, i jeśli się do czegoś nadaje, to do tego wyłącznie, by go eksterminować. Tymczasem nagle się okazało, że stanowimy jakąś potężną grupę. (W Polsce milionową co najmniej), którą zaczęto nieśmiało nazywać mniejszością seksualną. Niepodobną więc teraz, w imię - szacunku dla faktów, ciągle utrzymywać, że homoseksualista to albo ów przysłowiowy wiotki pan z baletu, zaopatrzonego w makijaż i apaszkę, albo osobnik podejrzanego konduity, zaciągający w byle krzaki kogo popadnie. Niewątpliwie bowiem przytłaczająca większość tej naszej mniejszości nie przypomina owych groteskowych portretów, i sądzę, że przekonanie o tym reszty społeczeństwa jest jednym z najpilniejszych zadań, jakie przed nami stoją. Łatwo tu co prawda popaść w heroizację per procuram, składając właściwą całemu polskiemu społeczeństwu, która polega z grubsza na tym, że się dowartościowuje własną osobę przez jej identyfikację (pod wybranym względem) z jednostkami nieprzeciętnymi, które dzięki swym talentom wyrosły ponad społeczną normę. Możemy np. jeszcze głośniej niż dotychczas trąbić, że Platon też był pedałem, podobnie jak Szekspir i



paru innych niewątpliwie wielkich, wszelako czerpanie osobistej satysfakcji z tego np., iż Leonardo da Vinci podzielał nasze upodobania seksualne, przypomina chełpienie się tym, że Sobieski pobił Turków pod Wiedniem i był - jak my - Polakiem. Chodzi więc w gruncie rzeczy o coś innego: mianowicie o to, by przekonać społeczeństwo, że w sposób nieuprawniony przenosi swe wyobrażenia i opinie o pewnym marginesie środowiskowym, jaskrawym ale przecież wąskim, na całą resztę, której rozmiarów nawet się nie domyśla. Pytanie, czy chcemy zmienić niekorzystne nastawienie społeczne względem naszej mniejszości, jest jawnie retoryczne i nie warto się nad nim zatrzymywać. Warto natomiast zwrócić uwagę na pewną okoliczność, którą rzadko sobie uświadamiamy, a jeszcze rzadziej czyni to heteroseksualna większość. Rzecz w tym, iż zmiana tego nastawienia leży nie tylko w naszym interesie, ale także, a może nawet przede wszystkim, w interesie całego społeczeństwa. Bez wątpienia bowiem pragnie ono zapobiec rozwojowi epidemii AIDS.

co stanowi cel niejako nadrzędny, ponieważ zaś skądinąd wiadomo, że najskuteczniej można to uczynić przez wyeliminowanie wielopartnerstwa na korzyść stabilnych związków monogamicznych, więc jest rzeczą co najmniej rozsądną (a właściwie konieczną) tworzenie takich warunków, które sprzyjałyby monogamii - niezależnie od tego, czy ma ona charakter homo- czy heteroseksualny. Dyskryminowanie tedy dwóch mężczyzn, o których wiadomo, że żyją w związku homoseksualnym jest więc po prostu nieracjonalne - w tym mianowicie sensie, że nie przyczynia się do realizacji celu, który został solidarnie uznany za godny zachodu. Sytuacja, w której się ośmiesza bądź prześladowuje homoseksualistów tworzących "małżeństwa", prowadzi koniec końców do tego, że kwitnie ów promiskuityzm pikietowo - saunowy, ponieważ okazuje się, że jest on obyczajowo bezpieczniejszy, bo nie grozi dotkliwymi sankcjami moralnymi, gdyż mniej rzuca się w oczy znajomym i sąsiadom, a ma co najwyżej przygodnych świadków.

Nie twierdzą oczywiście, że zmiana atmosfery społecznej wokół par homoseksualnych wystarczy do rozwiązania wszystkich problemów, z którymi się takie stadła borykają, ponieważ wiadomo, że sama życzliwość nie załatwi np. kłopotów socjalnych, które homoseksualiści dzielą z resztą rodaków - niemniej od czegoś trzeba zacząć. Wydaje się, że lepiej, żeby to były kwestie obyczajowe najpierw - potem można myśleć o kampanii na rzecz nowelizacji prawa, jeżeli nam na to starczy odwagi.

Czy którykolwiek z tych postulatów ma szansę na to, by go zrealizować? Jestem realistą. Nie sadzę, abyśmy zdołali doprowadzić do stanu, w którym wszyscy nas będą kochać albo co najmniej miłosiernie tolerować. Nie stanowi to jednak argumentu za tym, żeby nic nie robić. Sytuacja, w której większa część społeczeństwa będzie ze zrozumieniem odnosiła się do naszych problemów, a mniejsza będzie pozostawała w ślepej nienawiści, jest niewątpliwie lepsza od sytuacji odwrotnej. I doprawdy nie wiem, dlaczego nie mielibyśmy zmierzać do tego, by było lepiej. Trzeba się po prostu zastanowić, jak to osiągnąć.

Warto zaakcentować na koniec coś, co powinno odeprzeć ewentualny zarzut, że powoduje nami w gruncie rzeczy kolektywistyczny egoizm - by posłużyć się zgrabnym określeniem pewnego socjologa - przejawiający się w oczekiwaniu, iż powinno nam się stwarzać jakieś szczególne przywileje tylko z tej racji, że należymy do pewnej grupy społecznej - na tej mniej więcej zasadzie, na jakiej premiuje się naszym kraju samą przynależność do kategorii kombatantów, kobiet, młodzieży, górników i czego tam jeszcze. Tymczasem, co trzeba wyraźnie powiedzieć, jest akurat odwrotnie: mianowicie każdego z nas z osobna dyskryminuje się właśnie za to, że należy do pewnej mniejszości, a czyni się to najczęściej dlatego, że ma się o tej grupie - jako o całości - jak najgorsze zdanie. A to nie tylko można, ale też trzeba zmienić. Spróbujmy.

Tomasz Adamski

"Kiedy mężczyzna ma kontakty z wieloma kobietami, psychoanalitycy twierdzą, że cierpi on na kompleks Don Juana, który świadczy o ukrytym homoseksualizmie. Lecz kiedy mężczyzna ma kontakty seksualne z wieloma mężczyznami, psychoanalitycy nie twierdzą, że cierpi on na kompleks Oscara Wilde'a, który świadczyłby o ukrytym heteroseksualizmie.

Krótko mówiąc, słownik psychoanalityczny jest bogaty w wyrażenia i terminy, które pomniejszają i dyskwalifikują, ubogi zaś w te, które podają godności i wyrażają uznanie".

Thomas S. Szasz (Literatura na Świecie, 3/119)

KIM JESTEŚMY? SKĄD PRZYCHODZIMY?

DOKĄD IDZIEMY?

Czy to się komu podoba czy nie, homoseksualisci w Polsce istnieją i dorobili się nawet swojej kultury, podkultury; jak tam kto woli. Czy jest ona przystojna i jaka jest naprawdę, można by dyskutować. Jedno jest pewne: przeciętny obywatel nie może nic na ten temat powiedzieć, ponieważ z homoseksualizmem jako ze zjawiskiem środowiskowym ma do czynienia przypadkowo i to akurat z wąskim marginesem ogółu tego środowiska.

Otóż margines ten ma dwa podstawowe oblicza. Jedno - to tzw. nieobyczajność, przejawiającą się w natręctwie osobników psychopatycznych, przeważnie w średnim lub starszym wieku. Drugie zaś to zmanjerowany sposób bycia, polegający na specyficznym ubieraniu się, zachowaniu, sposobie mówienia itp. Ów margines zatem, tak jak marginesy innych grup społecznych czy środowisk, może drażnić opinię publiczną. Normalne. Jest to fakt socjologiczny, wynikający z natury człowieka, a raczej z natury grup ludzkich. Nie znaczy to jednak wcale, że owo całe środowisko należy utożsamiać z jego marginesem, co czyni się powszechnie i to niekoniecznie dzięki koftunerii czy drobnomieszcząńskiej moralności; raczej z nieświadomości i niedouczenia, bo i gdzie się nauczyć. Nawet absolwenci wydziałów takich jak medycyna, psychologia czy resocjalizacja mają bardzo znikome pojęcie, czym jest homoseksualizm i co jest jego źródłem, kto może się stać homoseksualistą a kto nim jest, jak wygląda i jak się zachowuje.

Trudno więc się dziwić, że przeciętny śmiertelnik ma niemal średniowieczne wyobrażenie o tym zjawisku, tak jak by nie był zupełnie przekonany, czy Ziemia kręci się wokół Słońca, czy Słońce wokół Ziemi. Na dowód, że nie przesadzam, polecam zapytać przypadkowo spotkaną osobę, skąd się bierze homoseksualizm. Najczęściej odpowiedź brzmi: przez uwiedzenie w młodym wieku. I już mamy gotowy łancuszek: wstrętne pedały uwodzą nieletnich, którzy stają się pedałami i ci później... G... prawda, jak mawiają źle wychowani, może ci z marginesu. Oj wstyd, mądralo! Żeby to choć tylko tępe babsko czy jakiś głupek tak sądził, ale to większość społeczeństwa. Wiek XXI za pasem, a tu takie zacofanie.

Przypadkowo napotkany przechodniu, drogi tatusiu lub mamusiu, nietolerancyjna bałdziu: dowiedz się wreszcie, że homoseksualizm, jeśli nie wynika z przyczyn wrodzonych, genetycznych, psychofizycznych, to w przytłaczającej większości jest następstwem niemożności zbudowania sobie przez syna tzw. "modelu męskości" wzorowanego na ojcu.

Bardzo dżugo można dociekać, co oddala ojca od syna i odwrotnie. Niekomunikatywność, nieodpowiedzialność tatusia wobec syna, obcość wobec dziecka lub wprost nieobecność - to główna przyczyna tego, że synek staje się pedałkiem. Histeryczno-małpiał miłość czy nadtroskliwość mamusi powoduje, że synek zmienia się w ciocię. Rozbite lub niezgodne małżeństwo to stworzenie znakomych warunków do tego, aby dzieci pogubiły się w swojej pici. Oczywiście, istnieją równocześnie inne przyczyny, ale miejmy świadomość tych zasadniczych i najistotniejszych.

Cóż to za przedziwne zjawisko, że normalnie wyglądający,

wysportowany, zdrowy na ciele i umyśle chłopak czuje pociąg seksualny do kolegów i to czasem nawet już od dzieciństwa. Może to być nasz syn, wnuk, brat, kuzyn, kolega, znajomy, przełożony, podwładny. Na ogół więc nie wiemy o tym, bo tak naprawdę to homoseksualista zewnętrznie niczym się nie różni od innych ludzi.

To właśnie niezdrowy stosunek opinii publicznej pobudza mechanizm obronny, mechanizm buntu osób z marginesu środowiska homoseksualnego, środowiska ludzi wrażliwych, ludzi przewrażliwionych, napiętnowanych od setek lat.

Zjawisko homoseksualizmu, jako jeden z naturalnych regulatorów przyrostu naturalnego na naszej planecie musi istnieć, i nie powinno się go traktować jako dopust Boży, przysłowiową Sodomę i Gomorę, a w konsekwencji prześladować osoby o rzadziej występującej orientacji seksualnej. Nie należy też, jak to czynią różne panie i im podobni, stawiać homoseksualizmu w tym samym rzędzie co dewiacje płciowe takie jak: zoofilia, nekrofilia, sadyzm itp., kwitując to często jednym określeniem "zbożnicy". Wreszcie nie zapominajmy o tym, że wybitni przedstawiciele i twórcy nauki, z której korzystamy, sztuki, którą podziwiamy i kultury, z której się wywodzimy, to w dużej części homoseksualiści.

Królik



DAWID I JONATAN

Homoseksualizm jest zjawiskiem, które w pewnych warunkach pojawia się - w czysto biologicznej postaci - u niektórych zwierząt. Możemy przypuszczać, że istniał on już na długo przed pojawieniem się na Ziemi gatunku, który po 40 tysiącach lat istnienia określił się jako Homo Sapiens. Nie jest więc czymś wyłącznie "ludzkim", choć towarzyszy człowiekowi "od zawsze".

Jednym z najstarszych źródeł pisanych, w którym znajdujemy wzmianki mówiące o miłości homoseksualnej wprost oraz fragmenty pozwalające snuć przypuszczenia na ten temat, są księgi Starego Testamentu. Co więcej, to właśnie one stały się fundamentem, na którym swój stosunek do homoseksualizmu budowali przedstawiciele dwóch z największych religii świata: judaizmu i chrześcijaństwa.

Przez wiele stuleci decydowały - i niewątpliwie decydują nadal o miejscu jakie homoseksualizm zajmuje w naszym życiu społecznym.

Stary Testament jest specyficznym zapisem historii, którego zadaniem było uczyć Żydów obowiązujących ich praw, sprawić by patrzyli przez pryzmat wpływającej z ksiąg nauki. Taki dydaktyczny charakter ma

II. III. opowieść o grzesznych mieszkańcach Sodomy - miasta-państwa, rządzonego przez króla.

Pewnego wieczora przybyli do Sodomy dwaj aniołowie i znaleźli gościnnie w domu Lota.

"Zanim jeszcze udali się na spoczynek, mieszkający w Sodomie mężczyźni, młodzi i starzy, /.../ otoczyli dom, wywołali Lota i rzekli do niego: "Gdzie są ci ludzie, którzy przyszli do ciebie tego wieczora? Wyprowadź ich do nas, abysmy mogli z nimi poswawolić!" Lot /.../ rzekł im: "Bracia moi, proszę was, nie dopuszczajcie się tego występku! Mam dwie córki, które jeszcze nie żyły z mężczyzną, pozwólcie, że je wyprowadzę do was; postąpcie z nimi, jak wam się podoba, bylebyście tym ludziom niczego nie czynili ..." /Ks. Rodzaju 19,4-8/

Przebieg wydarzeń nie pozostawia żadnych wątpliwości, co mieli na myśli mieszkańcy Sodomy, chcąc "poswawolić" z dwoma aniołami - ich homoseksualne upodobania są oczywiste.

Wkrótce potem, Bóg postanowił ukarać nieprawość, jakich dopuszczali się mieszkańcy Sodomy i równie grzesznej Gomory, i zesłał na oba miasta zagładę.

Akcja opowieści o Sodomie rozgrywa się w czasach, gdy plemiona żydowskie opuściły miasto Ur nad Eufratem, a więc mniej więcej w XVIII w p.n.e. W rzeczywistości Księga Rodzaju ukazuje nam ziemię Kanaan i jej mieszkańców z czasów znacznie późniejszych, a mianowicie z okresu jej podboju przez Żydów, rozpoczętego w II połowie XIII w p.n.e. Sodoma jest więc legendarnym przykładem swobody obyczajowej, z jaką zetknęli się Żydzi opanowując te tereny.

Kananejczycy znajdowali się na zupełnie innym niż Żydzi poziomie rozwoju społecznego i kulturowego, toteż można przypuszczać, że w wielu kananejskich miastach-państwach homoseksualizm był traktowany jako coś zupełnie naturalnego, akceptowanym rodzajem miłości. Żydowska ocena kananejskiej obyczajowości była wyjątkowo nieprzychylna, toteż opowieść o Sodomie ukazuje ją jako niemoralną i zasługującą na potępienie, zohydza, przedstawiając homoseksualistów jako ludzi zepsutych, brutalnych i wyuzdanych.

Prawne potępienie homoseksualizmu znajdujemy w Księdze Kapłańskiej, której najstarsze fragmenty pochodzą z VI w p.n.e.. Czytamy w niej: "Ktokolwiek obcuje cieleśnie z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą, popełnia obrzydliwość. Obaj będą ukarani śmiercią." (Ks. Kapłańska 20,13)

Niewątpliwie nie ustanawianoby, tego przepisu, gdyby przypadki homoseksualizmu nie zdarzały się w ówczesnym społeczeństwie żydowskim. Dlaczego zostały uznane za szkodliwe do tego stopnia, że postanowiono karać je śmiercią?

Ótóż w VI w. p.n.e. nastąpił podbój Judei przez Nabuchodonozora, znaczną część mieszkańców kraju uprowadzono w niewolę. Był więc to okres zagrożenia biologicznej egzystencji narodu żydowskiego. Gdy zaś przystąpiono - po roku 538 p.n.e. - do odbudowy państwa judzkiego, sytuacja przypominała tę z okresu podboju, kiedy to potrzebne były jak największe siły ludzkie, by zająć krajem, zaludnić go i zagospodarować. Natomiast homoseksualizm mógł - w razie upowszechnienia się - osłabić biologiczny rozwój lub odbudowę narodu.

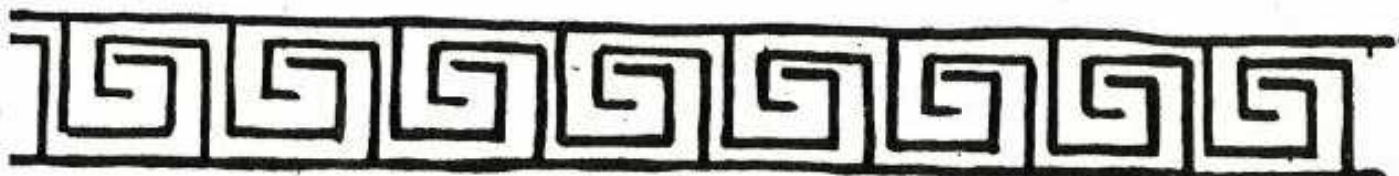
Jednakże żadne zakazy nie były w stanie nigdy w historii położyć kresu homoseksualizmowi, toteż nie powinniśmy się dziwić, że pewne treści homoseksualne przeniknęły do Starego Testamentu - oczywiście w mocno zawoalowanej postaci. Tyczy się to przede wszystkim opowieści o tajemniczo bliskiej przyjaźni łączącej przyszłego króla Dawida z Jonatanem, synem Saula, pierwszego króla Izraelskiego (ok. 1030-1010 p.n.e.).

Dawid - już jako wódz wojsk królewskich - niewątpliwie padłby ofiarą intryg chorego psychicznie władcy, gdyby nie to, że Jonatan, który "bardzo upodobał sobie Dawida" (I Ks. Samuela), dwukrotnie zdradził mu zamiary ojca i przekonawszy Saula o niesłuszności jego podejrzeń, umożliwił - za pierwszym razem - powrót na dwór. Gdy spotkali się po raz ostatni: "nawzajem się ucałowali i płakali nad sobą. (...) Wreszcie Jonatan rzekł do Dawida: > Idź w pokój! Niech się stanie to, co przysięgaliśmy w imię Pana, mówiąc: Pan będzie między mną a tobą, między rodem moim a rodem twoim na wieki! ". (I Ks. Samuela)

Pogoń Saula za Dawidem przerodziła się wkrótce w wojnę domową - o udziale w niej Jonatana księgi milczą. Zginął wraz z ojcem z rąk Filistynów, którzy napadli na rozdarty wewnętrznie kraj.

Być może na królewskim dworze zdawano sobie sprawę, jakie uczucia łączą Jonatana z Dawidem, ale oficjalnie ich związek musiał być rozumiany tylko jako przyjaźń. Jest zresztą bardzo prawdopodobne, że w czasach tych nastąpiło wśród Żydów znaczne rozluźnienie obyczajów, związane z rozpoczynającym się okresem największego rozkwitu państwa Izraelskiego. Wiele zakazów religijnych straciło dużo ze swego pierwotnego znaczenia, toteż mniej lub bardziej jawnie przestawało być przestrzegane.

Piotr Schlegel



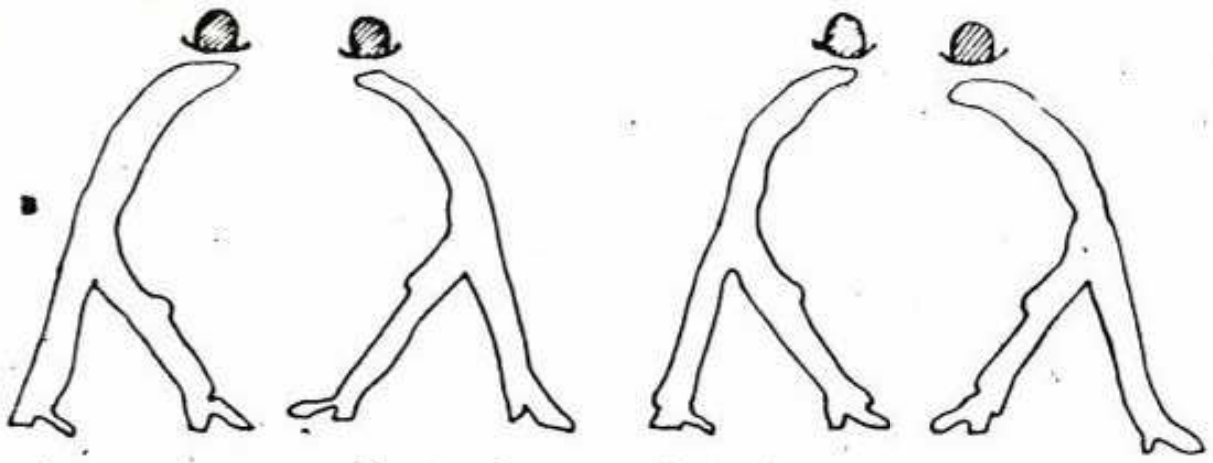
Gdyby los miał mi kiedyś chłopca zesałać w darze,
To posłuchaj, mój Flakku, o jakim ja marzę:
Pochodzić ma z nad Nilu, bo takich hultajów,
Jak w Egipcie, nie znajdziesz w żadnym innym kraju.

Ciało śnieżnej białości - barwy co w tych stronach
Im rządzsza jest od śniadej, tym bardziej ceniona.
Oczy jasne jak gwiazdy, włosy niech kark miękko
Opływają (skręcone - nie dodają wdzięku).

Czoło niskie, nos z garbkiem, byle nie za dużym,
Warg purpura pestąskie niech przyćmiewa róże.
To oporny, to gotów do pieśczoł, zniewolić,
Nieraz ma swego pana przechodzić w swawoli.

Niechaj stroni od chłopców, odmawia dziewczynie,
Mężczyzna - chłopcem dla mnie niech będzie jedynie!
"Ach, poznaję - zawołasz - ten kształt urodziwy
Toż to mój Amazonik, tak, to on - jak żywy!"

Marcjalis, Epigramy, ks. IV, 42



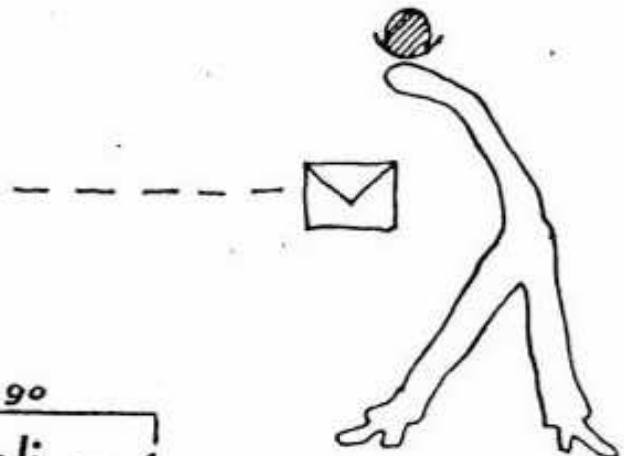
DROGI PRZYJACIELU

Jeżeli czujesz się homoseksualistą lub biseksualistą, jeżeli nie jesteś ani jednym ani drugim, lecz przekonało Cię to, co przeczytałeś, zapraszamy Cię do wspólnego działania w

RUCHU HOMOSEKSUALISTÓW

W naszej działalności chcielibyśmy się zająć wszelkimi problemami nas dotyczącymi. Jedni poszukują stałego partnera, inni chcą po prostu nawiązać kontakty towarzyskie, inni nie mają z kim się podzielić swoimi przemyśleniami i przeżyciami, inni zaś nie potrafią się jeszcze odnaleźć. Rzadko zdarzają się wyrozumiali znajomi, którzy wiedząc o naszych zainteresowaniach będą skłonni nas zaakceptować takimi jakimi jesteśmy. Spróbuj zatem nawiązać kontakt z podobnymi Ci ludźmi. W tym właśnie chcemy Ci pomóc. Tak jak inne grupy społeczne mają swoje zrzeszenia i kluby, tak i my powinniśmy się zintegrować. Myślę, że czas po temu już nadszedł. Nie powinieneś również się obawiać dekonspiracji w swoim środowisku - z naszej strony nie grozi Ci nic takiego; nie prowadzimy zapisów, ewidencji członków itp. Jeśli jesteś zainteresowany naszą działalnością, napisz do nas. Czekamy na Ciebie.

Nasz adres:
Waldemar Zbovalski
skr. pocztowa 130
00-987 Warszawa 4



Do użytku wewnętrznego

Zwolnione z kontroli
GUK.PiW (listawa)

